

<http://rcin.org.pl>







WŁADYSŁAW KAROLI.

Z CYKLU:

„MORZE”.

Wydał Konrad Mirwicz.



WARSZAWA — 1914.

Składy główne:

E. Wende i S-ka — Warszawa.

H. Altenberg — Lwów.

<http://rcin.org.pl>



WŁADYSŁAW KAROLI.

---

Z CYKLU:

# „MORZE”.

Wydął Konrad Mirwicz.



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka  
ul. Nowy Świat Nr 72  
00-330 Warszawa  
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA — 1914.

Składy główne:

E. Wende i S-ka — Warszawa.

H. Altenberg — Lwów.

<http://rcin.org.pl>



---

Druk. E. Szyllera w Warszawie, Tamka № 46.

*1863*  
<http://ycin.org.pl>







*... Bo dusza własna wtedy jest tylko klejnotem godnym, aby go pokazać światu, gdy w niej grają blaski wielkiego słońca wszechżycia—wszechmitości. Myślę, że to jest droga, którą pan pójdzie dalej, ponieważ wiele ścieżyn, jakimi idą piosenki pana, do drogi tej dochodzi...*

List Maryi Konopnickiej do Władysława Karolego z dnia 6 Marca 1899 roku.

Z CYKLU:  
„MORZE“.





## WIDOK FALI.

---

Przedemną wielkie, wielkie morze  
Falą się siną rwie i kłębi;  
Próżno myśl wtargnąć chce do głębi,  
Powierzchnię tylko, tylko porze...

Gdy wzrokiem sięgnę w wód bezmiary,  
By tajemnicze zbadać wnętrze,  
To myśli coraz me gorętsze  
Jakie tam dziwy, jakie czary?...

Ach! gdybym poznał oceany  
I niezgłębione wiedzy dziwy,  
W wędrówce ducha niezbadanej,

Czyżbym, duchowy sybaryta,  
W powłoce ziemskiej był szczęśliwy?..  
Naprawdę głos mój drżący pytał





## SYRENY.

Na światy wieczór senny spływa,  
Na morzu lśni się wody łuska,  
Ciszę wieczorną szmer przerywa,  
To okręt wielki fale muska.

Chwiejąc się, płynie, na-pół senny,  
Tam, gdzie, wśród wody, sterczą skały,  
Po wielkiej warstwie wód, bezdennej  
Sunie ku gładom, oniemiały.

Ze skał w dal płynie pieśń natchniona,  
Czaruje zmysły chór wspaniały,  
Lśniące się bielą syren łona.

W swawoli zmysłów, rozkiełzanej,  
One to okręt opętały  
I u skał, chwieje się, strzaskany!





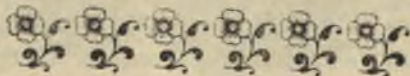
## OKRĘT.

Po srebrno-sinej wód przestrzeni  
Wspaniały, dumny okręt płynie;  
Fala się zwija, drga i pieni,  
Lecz cicho, głucho tam... w głębinie.

I roi okręt, że zbrojonej  
Piersi o łaskę prosić będzie  
Ocean wielki, ujarzmiony,  
Tak cicho, cicho, głucho wszędzie...

Oh! tyś zapomniał, że od wnętrza  
Wód... burza straszna ciszę zrywa  
I coraz wyższe warstwy spiętrza.

Idzie huragan coraz dalej,  
Groźne twe czoło śmiało wzywa.  
Okręciel—tyś na łasce fali!





## W GŁĘBI.

---

W bezmiernej, głuchoj, wód topieli  
Na żółto-szarym morskim piasku  
Perła się cudna mieni, bieli;  
Nikt nie zna piękna jej i blasku...

Mkną po wód fali chyże nawy,  
Rój chciwych skarbu w świąty płynie,  
Nikt z nich nie duma, nie ciekawy,  
Że perła leży tam... w głębinie.

Czyż tłumy ludzkie to nie morze,  
I nie tak samo bywa w życiu  
W każdej krainie, każdej porze?

W ciszy tajemnej, w bólu głuszy  
Perła szacowna tkwi w ukryciu  
Na dnie nieznaney tłumom duszy!







## ZABŁĄKANY.

---

Bezmierne, cudne, wielkie morze  
Ukołysało szmaragd fali,  
Księżyc posrebrzył wód przestworze  
I płynie w chmurnym szlaku dalej...

Na horyzoncie znikły mewy.  
Płynąc w kres świata nieprzejrzany,  
Wśród nocnej ciszy słycać śpiewy, —  
To płynie okręt zabłąkany...

Sypią się iskry, para bucha,  
Komendy trwożnej wiara słucha  
I zdwaja silnych dłoni pracę.

Z piersi nabożna pieśń w dal płynie;  
Echem w bezmiernej wód głębinie  
Nimf koralowe drżą pałace...





## LATARNIA.

---

Na granitowej morza skale,  
Wśród huraganów burz, zawiei,  
Gdzie rozbestwione tańczą fale,  
Stoi latarnia... blask nadziei.

Skąpana w szarych wód odmęcie,  
Rzuca blask jasny w przestrzeń mroczną,  
Przypływa okręt po okręcie,  
Wszystkie wraz u jej stóp odpoczną.

Niebo ozłoci jutrzni zorza,  
Okręty spłyną hen za morza,  
Pełne wesela i radości;

Latarnią duszy skołatanej  
Zostanie na burz huragany  
Wszechludzki, jasny blask miłości...





## WALKA.

---

Kłębią się morskich wód odmęty,  
Ptactwo szybuje w dal obłoczną,  
Płyną z dwóch krańców w ślad okręty,  
Formują szyki, bój rozpoczną.

Wkrótce z armatnich paszcz obwieszczą  
Walkę morderczą na śmierć, życie,  
Fale ryknęły im złowieszczco,  
Chmury zachodzą na błękanie.

Stalowych, wielkich bestyi czołu  
Spiż gromowładny opór stawi,  
Przekleństwa zgłuszy ryk żywiołu.

Bandery padną, morze sine  
Piękne swe jasne wody skrwawi,  
Człowiek człowieka pchnie w głębinę.





## ŻEGLARZ.

---

Wśród sinych, zdradnych, wielkich wód przestworzy,  
Gdzie się w szaleństwie kłębią morza wały,  
Steruje żeglarz, lecz duch się nie trwoży;  
Od strachu usta jego nie zbiełały...

Tam cel daleko, we mgłach i mroku  
Pruć musi mocą fal wściekłych krawędzie,  
Piers jego pała, ogień błyszczący w oku,  
Głucho naokół, głucho, głucho wszędzie...

Czasami tylko blask senny na fali  
Odbije słońce, przed nadejściem nocy,  
Żeglarz steruje, coraz szybciej, dalej  
I walczy śmiało przeciw dzikiej mocy...

Czy minie szczęśliw ponure głębiny  
I zwycięstw okrzyk wybiegnie mu z łona,  
Czy go przepastnych wód schłona rekiny?

Nie myśli o tem, na burzliwej fali,  
Ku burzom swoje wyciąga ramiona;  
Młodości zapał piersi jego pali!





## NA BRZEGU.

---

Stoję na piaskach lotnych i wodzę oczyma  
Tam, gdzie ocean z siłą uderza o brzegi:  
Pewny on, że mocy jego nic nie wstrzyma,  
Ni ziemia płowo-szara, ani skał szeregi.

Z furją wściekłą biel piany rozrzuca dokoła,  
Straszny, wielki, ponury i dziki w swej chuci,  
Nie słyszy, gdy litości rozpacznie kto woła,  
Nie spocznie, zanim ofiar na brzeg nie wyrzuci.

Nad wód wielkich powłoką, nad ciemną głębią  
Ptactwo przelata trwożnie, szukając schronienia,  
Wzburzone, sine wody piętrzą się i kłębią,  
A wszędzie tylko rozpacz i dzieło zniszczenia;

Wtem... błyska w dali jasność, niebo się rozwarło  
I spojrział Bóg z litością, z za niebieskiej chmury,  
Na ziemię cichą, smętną, z żalu obumarłą.

Ocean umilkł, zawył głosami dzikimi  
I, patrząc wzrokiem trwogi w niebieskie lazury,  
Spokojny, cichy liże stopy skał i ziemi!





## ŚWIĘTO.

---

Jest świętem pięknem w ziemi Washingtona  
Dzień, kiedy idzie na brzeg dziatwa hoża  
I niesie kwiaty, wzięte z ziemi łona,  
A potem rzuca je na fale morza.

Na ono święto patrzy złota zorza,  
Na wód przestrzenie, które ścichły w szale,  
Na kwiat pamięci dla tych, którym łoża  
Do snu wiecznego zgotowały fale.

Dziatwa hymn nuci, serdeczny, natchniony,  
I szepce modły ustami drzącemi,  
A fale huczają, grają jako dzwony.

Na piaskach brzegu tocząc zwarte koło...  
Przed dziełek pieśnią, wielkim bolem ziemi.  
Ócean dziki harde chyli czoło!





## BURZA.

---

Purpurą płoną niebios zorze,  
Błask kładąc na wód oceany...  
Powstało ze snu wielkie morze,  
Wznosi swe fale, toczy piany.

Fala grzbiet łamie słabszej fali,  
Z dzikim skowytem, wściekłym rykiem  
Ptactwo, spłoszone, ginie w dali,  
Płynąc w lazury niebios z krzykiem.

Słońce z za chmury blaski blade  
Śle na wzburzone morze sine,  
Na rozwichrzoną fal kaskadę,  
Patrzy przez piany w dal, w głębinę.

W głębinach na dnie, w wód topieli,  
Pianą walczących wód pokrytą,  
Perłowych konch się łożę bieli —

Tam, w mowie swojej wyzdany,  
Neptun spór wiedzie z Amfitrytą  
I miota gniewu huragany.





## C I S Z A.

---

Ucichło wielkie, sine morze,  
Wschód słońca nad niem się promieni,  
Na dnie otchłani nimfy hoże  
Usiadły nagie, w kęp zieleni.

Śmieją się hoże zalotnice,  
Zbierają perły w wód przezroczy,  
Szczęście rumieni jasne lice,  
A ogniem żądry płoną oczy.

Pławią swe ciała w złotym blasku,  
Jedwabne, miękie, snują sploty,  
Igrają w złotym morza piasku,  
Żądne wesela i pieszczoty.

O snach miłosnych każda marzy,  
Drżą, pełne pustot, śnieżne łona,  
Lecz jednej błyska łza na twarzy...

Wspomina smutnie syna ziemi,  
Niegdyś tuliła go w ramiona...  
Więc pamięć święci łzy srebrnemi!







## DO BIEGUNA.

Okryty płaszczem ciemnej, cichej nocy,  
Śród skał zdradliwych okręt drogi szuka  
I zbacza chyżym biegiem ku północy,  
A imię jego brzmi krótko—„Nauka!”

Na burtach statku, wpatrzeni w magnesy,  
Śmiałkowie młodzi śledzą fale wody,  
Celem ich zadań poznać ziemskie kresy,  
Przez biegunowe w dal przedrzeć się lody!

Na ich spotkanie jaśniej czerwono  
Świt blaskiem wielkim, z za lodów przyłączy,  
Zorza biegunów zbiega się koroną,  
Potem dogasa w wielkich łukach tęczy.

Wrócić sądzono? — okryje ich chwała,  
Zginąć? — to w tędy młodzieńcze ich ciała  
Zamrożą lody, błyszczące w oddali!

Rozkosz, lub zgubę, zgotuje los skrycie,  
— To tylko pewne, że święcą swe życie  
Blaskom nauki, którą ukochali!





## POD ZWROTNIKIEM.

---

Pośród przepastnych, sinych, fali morza,  
Kędy południa ciepłe tchnienie wionie,  
Na wyspie cudnej kwitną łąny zboża  
I palmy smukłe stoją w swej koronie.

Zefiry rankiem pieszczą wyspy łono,  
Pod ich pieszczotą przyroda odżywa,  
Na kraj czarowny, niwę ukwieconą  
Rozkosz nadziemską z jasnej chmury spływa.

Wtem huk złowieszczy wzrusza łono ziemi,  
Ciemniej niebios wesołe lazury,  
Wulkan, zbudzony, wstęgami złotemi  
Potoki lawy wyrzuca do góry.

Ocean wielki wre, huczy, szalony,  
Bryzga swą pianą w palm smukłych korony,  
Kłębi się, piętrzy, wzburzony i siny.

Jak gdyby mówił, gdy fale swe miecie:  
„Czuwajcie, ludzie, albowiem nie wiecie  
Żywota końca dnia, ani godziny!”





## NA LAGUNACH W WENECYI.

Płyną fale z morza na laguny,  
Na niebiosa szary świt się wkrada,  
Wietrzyk trąca o mandolin struny  
I miłosne dzieje opowiada.

W jasnych blaskach, cichej aureoli,  
Weszła jasna nad Wenecją zorza,  
Po lagunach, w złotej swej gondoli,  
Płynie dumny i milczący doża.

Przy nim córka, o prześlicznej twarzy,  
Smutnie dłonie swe różowe splota,  
O rycerzu ukochanym marzy,  
Co popłynął walczyć na kraj świata.

Święta Łucja sprawi, dziewczę złote,  
Że twój rycerz z pod Lewantu wróci  
I ukoji duszy twojej tęsknotę,  
Porzuć smutek, rozłąki nie skróci!

Płyną fale z morza na laguny,  
Na wir toni zorza blaski składa,  
Wietrzyk trąca o mandolin struny,  
O Wenecyi dziwach opowiada...





## ŚLUB DOŻY.

Rok rocznie pan Wenecyi, dumny, możny doża,  
Witając świadków rzesze podniosłemi słowy,  
Zawierał związek ślubny z siną falą morza  
I rzucał w tonie wielki pierścień, brylantowy.

Z złotych stągwi perliste jagód czerpiąc wino,  
Spełniał toast godowy w puharze z opali,  
A potem, gromki okrzyk słąc nad wód głębinią,  
Roztruhan drugi, złoty, niósł wybrance — fali.

„Falo, pomnij — powtarzał — wieczna spólność czeka,  
Ja miłość tobie daję, bądź wzajemną w darze,  
Niech na ciebie me serce nigdy nie narzeka,  
Tyś stróżem mego mienia, więc zatop korsarze!“

Fala, widać, zakłęcia słuchała wzruszona,  
Otwierając swe sine, miłosne ramiona,  
Do stóp doży rzuciła się na doku brzegi.

Na brzegu stał w skupieniu tłum z głową odkrytą,  
Wraz zagrzmiął: „*Viva mare e doge marito!*“  
I salwy długo słały liczne dział szeregi.





## WENECYA.

By na wodne przestrzenie mieć drogę otwartą,  
Dźwignąć ciebie z wód piany, Wenecyo bogata,  
Z Adryatyku jasnego kęs łona wydarto  
I wstałaś piękna z morza, jak piękny cud świata...

Myśl ma białym gołębiem nad tobą ulata,  
Nie tęsknię więc za Cyprzem, ni za kwietną Malta,  
Patrzę, gdzie sztuki dzieło z przyrodą się brata,  
Na łukach twych kościołów, marmurach Rialto.

Dzielni Padwy rycerze ojcami ci byli,  
Kładli gmachów osnowy z granitu wykute,  
W niebios chmury dźwignęli szczyty *Kampanili*,  
Pod Lepanto stłumili Saracenów butę!

Owoce swych zdobyczy liczne dałaś światu,  
Rządzona zbrojną dłonią świętego senatu,  
Męstwa, bogactw, mądrości dźwżyłaś swe berło!

Dziś okrył cień żałoby prastare tve mury,  
*Kampanila* runęła... Dźwigniesz ją do góry  
I będziesz wiecznie cudną Adryatyku perłą!





## SIELANKA WENECKA.

Na starych Zecca murach dwunasta uderza,  
Srebrny promień miesiąca kąpie się w lagunie,  
Wiotka, strojna gondola, płynie od wybrzeża,  
Jak łabędź po srebrzystej, cichej fali sunie.

Paolo wody tonie lekko wiosłem trąca  
I przed domkiem na Grando Canale przybija,  
Z okien się wychyla Pepita marząca  
I słysząc cichy okrzyk „carissima mia!”

Gentildonna z wyrzutem gani gondoliera,  
Że nie był dzionek cały, pożegnawszy rano,  
Chłopiec klnie się, że kocha, zarzuty odpiera  
I przysięga, że jeździł z gośćmi na Murano.

Wierz Pepito mu zawsze, bo hydra zazdrości  
Jest niedobrym objawem w wybuchach miłości,  
Jego zapał zagłuszy, strawi serce twoje!

Tyś piękna, jak lilia, i jak lilia świeża,  
W jego piersiach najmocniej w takt serce uderza,  
Wzajemnie wzniosłą wiarą darzcie się oboje!





## WIDMA.

---

Na falach morza snują się mgły zmroku,  
Miraże wstają w jasnej gazy szacie,  
Przeptywa w dali Kolumb, ze łąą w oku,  
Przeptywa z hucem, na mglistej fregacie.

Głosów tajemnych słycać szmer i drzenia,  
Błuźnierstwa, gniewy i uniesień krzyki,  
Potem blask łaski, słowa uwielbienia,  
A przy nim staje widmo Ameryki.

Lecz wtem w mirażach zachodzą odmiany;  
Powstaje Kolumb, odziany w szmat zgrzebny,  
Na rękach dźwiga żelazne kajdany,  
Sławę odjęto, bo nie był potrzebny...

Z oczów mu tryska hart, niezłomna wola,  
Na czole jego lśni aureola  
I bije jakiś dziwny blask, promienny,

Hołd, cześć składają nowych światów dzieje;  
Żeglując, ziścił uczonych nadzieje,  
Stwierdził swój geniusz i sąd ludzki zmienny!





## WYROKI NIEBIOS.

---

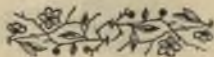
W obłokach pary, w czarnym jak kir dymie,  
Szybuję okręt w dal, po morskim szlaku,  
W falach zanurza cielsko swe olbrzymie,  
Wywiesił godło „Brandeburg“ na znaku.

Po Atlantyku płynie o zachodzie,  
Paszczami armat morderczych spoziera,  
Czołem miedzianem wrące fale bodzie,  
Z dumą się na wód powierzchni rozpiera.

Wraca z Afryki, gdzie spalił trzy wioski,  
Na pale nabił kafrów czarnych ciała,  
By imię jego wyraźnemi głoski  
Dłoń dziejopisa w księgi zapisała.

Wtem huk się rozległ, z nim przekleństwa słowo,  
Fale się kłębiąc, rafę granitową  
Wraz ukazały w przepastnej głębinie,

Opadły maszty, z napisem „bez trwogi“,  
Okręt się zachwiał... koniec jego drogi...  
Jak źdźbło skruszone w wodach sinych ginie.







## GWIAZDA MORZA.

---

Żeglarze, płynąc przez wodne bezdroża,  
Kiedy się burza z rykiem strasznym zbliża,  
Czynią na piersiach pobożny znak Krzyża  
I szepcą: „Wspieraj nas, o Gwiazdo morza!”

Wtedy z chmur nieba patrzy Matka Boża,  
Zwracając pełne jasności spojrzenie  
I, nakazawszy żywiołom milczenie,  
Ciszę sprowadza na wodne przestworza.

Wraz oniemiała pada fala sina,  
I trwożnie piany białe wdal unosi,  
Matka Prześwięta zwraca się do Syna,  
O łaskę, pomoc dla ginących prosi.

W niebo pieśń biegnie, pieśń z morskiego łoża:  
„Matko przeczysta, bądź błogosławiona,  
„Ludzie o łaskę proszą Cię w pokorze,

„Do Ciebie wnoszą głos wszyscy strapieni,  
„Dla Ciebie kartę losów Bóg odmieni,  
„Ogień zagasi i uciszy morze!”





## DO BRAZYLII.

Słońce się z za chmur brzemiennych wyłania,  
Promienie jego blask na wodę kładą,  
Okręt przepływa z podróżnych gromadą,  
Przepływa z gronem włościan z pod Poznania.

Wśród ciszy morskiej hymn chwałę wydzwania,  
Śpiewają chórem: „Kiedy ranne zorze“  
I wzrokiem smętnym patrzą się na morze,  
Słysząc westchnienia, skargi i szlochania.

Słońce już wzeszło; w promieniach skąpana,  
W zieleni lasów dziewiczych spowita,  
Brazylia łonem swym wędrowców wita,  
Oni się dziwią, wielbiąc hymnem Pana.

Zaprawni w walce z teutońską hołotą,  
Ufni, że idą po perły i złoto,  
Dążą z piłami przez leśną gęstwinę

I odnajdują w dalekiej Paranie  
Śpiew swojski, miły, na pszenicznym łanie,  
Braci, osiadłych tu dawniej—gościńcę.





## Z D A L I.

---

Przedemną wielki, piękny, ocean bez końca  
Rozpostarł w majestacie wód powierzchnię siną,  
I pławi fale swoje w blasku złotym słońca,  
Cisza, spokój, panują nad jego głębiną.

Na niebieskiem przestworzu widać punkty zdala,  
To żądne bogactw, sławy, w dal okręty płyną  
Stalowo-siną łuską poczyna drzeć fala,  
Okręty, czyż do portu szczęśliwie zawiną?

Niezbadany tajemny ocean dla ludzi,  
Czyż znają oni siłę, co tkwi w jego łonie,  
Któż wie kiedy on zaśnie, kiedy się obudzi,  
Kogo darzy przyjaźnią, kogo w falach schłonie?

Żeglujcie z wiarą w sercu, z zapałem żeglarze,  
Wśród pustki ku lazurcom zwracajcie swe twarze,  
Szukajcie jasnych blasków na nieba błękitcie.

Gdy dzisiaj spokój ducha znajdujecie wszędzie,  
Nie pytajcie, czy jutro wasze jasnem będzie,  
Jak morza zmienne głębie jest to ludzkie życie.





## GROTA FINGALA.

Przez Atlantyk na północ szmaragdowa fala,  
Kłębiąc głębin przepaście, z mocą wściekłą płynie,  
Na Hebrydów osnowie lśni grota Fingala,  
Sześcioboczne jej słupy budują świątynie,

Wiatry grają melodie w samotnej krainie,  
Drżą od akordów wielkich bazaltu klawisze,  
Z zastygłej piersi ziemi hymn potężny płynie  
I echem swem stugłośnem spływa hen, gdzieś  
[w ciszę!

Na niebie księżyc błysnął pośród mroków nocy,  
U stóp wielkiej świątyni pieni się kaskada, .  
Morze słucha zdziwione dziwnych dźwięków mocy,  
Kłębi się, huczy, tańczy, w dziki zapał wpada.

Pod koniec mroków nocnych na ciemnie błękitu,  
Rzuciła Eos, wstając, jasny odbłask świtu,  
Powiały wiatry nowe na bazaltu góry;

Stańło, patrząc, smętnie, zasłuchane morze...  
Ostatni akord tonów uleciał w przestworze  
I zmiłkła wielka, piękna, muzyka natury. .





## WIELORYB.

---

Przez wielkie morza wód przestrzenie  
Płynie wieloryb sybaryta,  
Słoneczne grzeją go promienie,  
Nałykał rybek się do syta.

Przesącza wodę w swej gardzieli,  
Myśli, że władcą jest on fali,  
Co chwila w górę wodą strzeli,  
Nie widzi łodzi łowców w dali,

Dumnie kark wznosi wielorybi...  
Wtem pada harpun i nie chybi,  
Lecz się zanurzy w ciało zwierza.

Władcę morskiego koniec czeka,  
Stanie się łupem on człowieka.  
Który go ściągnie na wybrzeża.





## TWE OCZY JAK MORZE.

Patrzę w Twe piękne, czarowne oblicze  
I przed pięknością serce swoje korzę,  
Patrzę w Twe oczy, wielkie, tajemnicze,  
Pełne zagadek, jak głębokie morze.

Czy mnie zawiodą one na bezdroże  
I wicher chłodny powieki osuszy,  
Czy też, w nie patrząc, ujrzę szczęścia zorzę  
I przez nie ujrzę skarby wielkiej duszy?

Wabią mnie oczy, jak morze bezdenne,  
Choć nie wiem wcale, co mi blask ich wróży,  
Czy ziszczą one marzenia me senne,  
Czy złamią pierś mą huraganem burzy?

Patrzę w Twe oczy, głębię ich otchłanną,  
Gdy ziemia cała wielką zorzą ranną,  
Promiennym, jasnym, czułym, blaskiem świta,

Śmieją się do mnie i wabią te oczy  
Głębią bezdenną swych jasných przezroczy,  
Na dnie ich dziwy wzrok mój chciwie czytał





## PIĘKNA RYBACZKO!

Piękna rybaczko, na spokojne  
Morze swem cudnem okiem rzuć,  
Prześliczny połów wody hojnie  
Dadzą, wesoło prowadź łódź.

Oh! gdybyś chciała, zdobna w czary,  
Miłosną na łąd rzucać sieć,  
Mogłabyś chłopców mieć bez miary,  
Mogłabyś więcej niż ryb mieć.

Rybaczko piękna z pod Piombino,  
Rybaczko cudna, pełna kras,  
Kochaj, nim młode lata miną,  
Na połów rybek zawsze czas.





## POŻAR OKRĘTU.

---

W mrok ciemny, bezgraniczny niebo się zanurza,  
Na przestrzeni fal czarnych tkwi światło w oddali,  
I w słup ognisty wzrasta — to okręt się pali,  
Pioruny go rozdarły, skołatała burza!

Do skał nagich i zimnych ptastwo się przytula,  
Uciekło... tylko krąży albatros olbrzymi  
I na okręt spogląda, co w płomieniach dymi,  
Na orkan rozszalały, co z wściekłością hula.

Na pokładzie okrętu wre walka zaciepła:  
Tłum, zbity w jedno ciało, do szalup się tłoczy,  
Walczy pięścią, przekleństwem ciska w oczy,  
I w przestrachu szaleńczym tworzy obraz piekła...

Do porządku przyzywa, stanąwszy na straży,  
On jeden niewzruszony, choć błąd na twarzy,  
Rozkazy swe wydaje i stoi przy maszcie.

On jeden się nie stara, aby wyjść z zamętu,  
On jeden nie ucieknie — kapitan okrętu,  
Póki statek nie stoczy się w morskie przepaście.







## CHOCIAŻ...

---

Chociaż wciąż płynę przez burz pełne morze,  
Wciąż walkę toczę z ciężką życia falą,  
Jednak swej duszy zbytecznie nie trwożę,  
Jednak się na los me usta nie żalą.

I beznadziejnie, rozpacznie nie biadam,  
Jeszcze się miłość pali w mojem łonie,  
Nie puszczam wiosł i rąk nie zakładam,  
Jeszcze wciąż z wiarą patrzę, mknąc przez tonie.

Na ton pogodny nastrajam mą duszę,  
Z wiarą, że naprzód, naprzód, płynąć muszę  
I szybkiej, hyżej powierzam się fali.

Ku blaskom słońca bandera się zwraca,  
A dusza myśli rozpaczne zatracza  
I morze niesie naprzód, dalej, dalej.





## W GŁĘBINACH.

---

W oceanu głębinach wre odwieczna praca:  
Dla nimf świetlanych gmachy budują korale;  
Łąd się stary porusza i w niwecz obraca,  
Ławice nowe rosną i wstają nad fale.

Perły się srebrzą w blasku, snują meduz grona,  
Wodorosty do góry pną się w słońca blasku,  
Polipy ich odnogi chwytają w ramiona,  
Trytony i gwiazd roje złocą się na piasku.

Powstają z morskich toni porfirowe skały  
Wznoszone przez przyrody potężnej atomy;  
Wielki świat ten podwodny, bogactwem wspaniały,  
Skarbów, tajników życia zawiera ogromy.

A ludzka myśl, co szuka wciąż zagadki bytu,  
W bezmiernych wód przestrzeniach i toni błękitu,  
Dziwi się tej przemianie natury bez końca,

Przedziera się w czarowne, bezmierne otchłanie...  
Pragnienia jej ugasić dziś nikt nie jest w stanie,  
Bo dąży wciąż do wiedzy, do prawdy i słońca!





## NUREK.

---

Codzień swój szyszak dziwny bierze,  
Zwój lin i ciężkie swe ubranie,  
Pośpiesza nad toń, na wybrzeże,  
I w morskie spuszcza się otchłanie.

Na dziwy głębin zwraca oczy,  
Nieznane cuda wciąż odkrywa,  
Na dnie mórz walkę nieraz toczy  
I skarby nowe wydobywa.

I, gdy go tłoczy morska fala,  
Żądze w swej piersi wciąż rozpala,  
By poznać wielkie tajemnice,

Lecz usta jego wciąż się żałą,  
Że jak nad falą, tak pod falą  
Moc ludzka zawsze ma granice.





## DWIE FALE.

---

Z granitem twardym wielkiej skały  
Walczą dwie silne morza fale.  
Jedna wciąż skacze z siły całej,  
Pieniąc się, ryczy w dzikim szale.

Lecz nim w granitu pierś cios zada,  
Szałem i rykiem upojona,  
U skalnych, twardych, złomów pada,  
Jakby bezwładna i znużona.

Druga nie ryczy groźnie wcale,  
Lecz cicho, z mocą i wytrwale  
W spód brył kamiennych wciąż uderza.

I od uderzeń cichej fali  
Skała się prędzej skruszy, zwali,  
Padnie, rozbita, na wybrzeża.





## OBRAZEK STARO-WENECKI.

Nad wodami lśnią mostów półkola,  
Lśni blask słońca na wodnej głębinie,  
Po kanale powoli, w dal, płynie  
Cicha, wiotka i gibka gondola.

Płynie, lekkim wtetrzykiem muskana,  
Po wód cichych, spokojnych przezroczy,  
A w niej dziewczę przy boku młodziana  
W przestrzeń zwraca precudne swe oczy.

On otoczył jej białe ramiona  
I dłoń białą jej ścisnął serdecznie,  
Jakaż dola nam, pytał, sądzona?  
Czy bez granic tak kochać się wiecznie?

Życia mego poświęcę ci chwile,  
Tyś tęsknotą i szczęściem mej duszy,  
Na wyniosłą klnę się Kampanille.

Lecz, gdy zdradzisz, płonące to moje  
Serce, żaden czar wtedy nie wzruszy,  
Wtedy razem zginiemy oboje.





## SMUTNA MA DUSZA.

Smutna ma dusza, jako połamany  
Okręt na fali w rozbicia godzinie,  
Gdy go wiatr chłoszcze, chłoszczą huragany,  
Kiedy milczący, beznadziejny płynie.

Smutna ma dusza, jak nad wód głębiną  
Okręt, co szuka wybawczej latarni  
I widzi blaski, które wokół giną,  
I widzi wokół coraz smętniej czarniej.

Smutna ma dusza, jak ten okręt smutna,  
Któremu fale dzikie prują łono,  
Któremu wicher zrywa w strzępy płótna,  
Któremu konać i ginąć sądzono...

Smutna ma dusza, ale się nie żali,  
Że ją dosięga ciężkich losów ramię,  
Że burza targa i szyderczo łamie.

Jak okręt smutny, ginący na fali,  
Wśród mroków czarnych pośród burzy płynie,  
Pławi się w sinych odmętów głębinie.





## SZCZĘŚLIWY.

---

Szczęśliwy ten, kto z siłą wstrzyma  
Namiętnych zmysłów wielkie morze  
I spokojnemi wciąż oczyma  
Na świat ten Boży patrzeć może.

Szczęśliwy ten, kto patrzy jasno,  
Wśród burz nie trwoży go zbłąkanie,  
W piersiach swych czuje moc swą własną,  
Wie dokąd płynąć, gdzie przystanie.

Kto płynąc, pośród wirów świata,  
Gdy burza wokół w łódź kołata,  
Nie stanie o swój los trwożliwy,

Lecz ze spokojem, wprawną dłońią,  
Umie zawładnąć losów tonią  
Na życia fali — ten szczęśliwy!





## WYSPA TAJEMNICZA.

---

Otoczona wód falą hen na krańcach świata,  
Przed oczami złych ludzi na zawsze ukryta,  
Lśni w słońcu wyspa piękna, płodami bogata,  
Bujne kwiecie przez cały rok na niej zakwita.

Nikt nie pała zazdrością, karmiony do syta,  
Nie wie, co złość i zawiść, fałszem tkana szata.  
Rano, kiedy z uśmiechem jasny dzionek świta,  
Każdy wita bliźniego, jak siostrę lub brata.

Miłości i szacunku widać żywe wzory,  
Jasnemi dla serc czułych są zagadki bytu,  
Wesołością bezpieczne rozbrzmiewają bory;  
Każdy miłość odczuwa, płynącą z błękitu.

Smętny, pełen żalości głos twój drżący pyta:  
Gdzie wyspa ta ustronna, odległa, ukryta,  
Co rozkosz z ziemskim szczęściem bezmiernem  
[zespala,

Czy droga do niej ciężka, kręta i daleka?  
— Odpowiem ci, gdy ludzkość tego się doczeka,  
Ze człowiek się pozbędzie wszelkich cech szakała.







## POMNIK KOŚCIUSZKI W CHICAGO.

Gdzie prowadzą Atlantyku wody  
Z Europy w nowych lądów łono,  
Szereg wielkich pomników wzniesiono  
Mężów, których pamięć czcą narody,

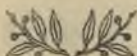
Umysł ludzki daje w każdej chwili  
Dzieła wielkie z ziemi Waszyngtona,  
I pamięta tych mężów imiona,  
Którzy kiedyś tu za kraj walczyli!

Ponad siną falą Michiganu,  
Błyszczą wielkie budowli kontury —  
To Chicaga widać wielkie mury,  
Które gwiazdą jest swojego stanu.

Tam w ogrodzie, na kwiecistym błoniu,  
Gdzie lud tłumnie przeciąga bez liku,  
Widać piękną postać na pomniku,  
Piękną postać Kościuszki na koniu.

W prawej ręce szablę w górę trzyma,  
Drugą ujął rumakowi wodze  
I przed siebie spogląda oczyma...

Patrzy przez ląd i przez morza piany  
Ku tej drodzej, miłowanej drodze,  
Gdzie Ojczysty widać Kraj kochany!





## CZARNIECKI.

Przy wyspie Alsen, przed dawnymi wieki,  
U duńskich, morskich, wielkich, stromych brzegów  
Czarniecki stanął na czele szeregów,  
Idąc do kresu wyprawy dalekiej...

Ogarnął wzrokiem bojowe przestworze,  
Gdy z dala w polu bruździli mu Szwedzi,  
On z dzieła planem długo się nie biedzi,  
Zrobił znak krzyża, skoczył z koniem w morze.

Za nim rycerstwo w wojennym zapale,  
Z pieśnią na ustach: „Prześwięta Maryo,  
Prowadź tych, którzy dla Ojczyzny żyją,  
Prowadź przez lądy i przez morskie fale“!

I popłynęli nad morską głębiną,  
Na brzeg się waląc straszliwą lawiną  
I siejąc przestrach, i wielkie zdumienie —

Że Polakowi żywiół nie złowrogi,  
Że polskim hufcom wszystkie dobre drogi,  
Że ma odwagę Polak-rycerz, w cenie.





## G D A Ń S K .

Gdzie Wisła do Bałtyku szeroki nurt toczy,  
A do niej płyną fale Raduny, Motławy,  
Rozpostarł się poważnie Gdańsk wielki, uroczy,  
Co już w dziesiątym wieku nabrał wielkiej sławy.

Gmachów pięknych ma mnóstwo gród nowy i stary,  
Port polski miał obrońców baczących w polskich królach;  
Tu z Polski i do Polski szły liczne towary,  
Co przez wieki słynęły na obu półkulach.

Rozgrywały się wielkie tu dziejów momenty,  
Ścierały się wojsk polskich hufce w mężnym szyku,  
Pod flagą polską wielkie płynęły okręty  
I zwany był Gdańsk możnym, i perłą Bałtyku.

Na giełdzie, gdzie ma po dziś posąg August trzeci,  
Błyszczał niegdyś potężny, przez przeciąg stuleci,  
W jasnym słońcu, jak tarcza, wielki Orzeł Biały.

Gdańsku! wracam dziś myślą do dziejów z przed laty:  
Czy przywdziejesz znów kiedy dawnych blasków szaty?  
Czy powrócą dni twojej potęgi i chwały?!





## N E A P O L .

---

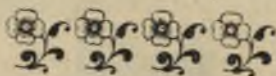
Nad morzem, w lazurowej zatoki półkolu,  
Pod starego, wielkiego, Wezuwjusza strażą,  
Którego garbów złomy wewnętrzne ognie prażą,  
Z dala ściele się cudny widok Neapolu.

Wieżami pięknych świątyń gród błyszczący się stary.  
Cztery zamki wspaniałe patrzą na wybrzeże,  
Z dala, z winnic i gajów, wioną wiatry świeże,  
W katedrze cudem słynie Święty January.

Wschód słońca w cudne kryształy miasto przyobleka,  
Święta Lucja ma pieczę na barki z wysoka,  
Smaragdem i szafirem mieni się zatoka,  
Nad którą żyli niegdyś Horacy, Seneka.

Tu Boccaccio swych baśni wątek snuł zmysłowy,  
I słuchali signory, donne lazaroni,  
Tu się perlił lacrima nektar purpurowy,

Czar płynął na Sorrento do Torkwata Tassa —  
I dzisiaj wciąż trwa jeszcze wśród kwiecistych błoni,  
Wraz z lawą Wezuwjusza, która nie wygasa.





## F A L E .

---

Świat to ocean, a ludzie to fale,  
W których się jasne słońce niebios, nurza,  
Jedni z żywiołem walczą w dzikim szale,  
Innych rozbija każda większa burza!

Jednym sądzono piersią pruć przestworza  
I iść na przebój, na walki byt wieczny;  
Innym, jak cichym falom pośród morza,  
Zdać się na losy, wpłynąć w nurt bezpieczny.

Jednym sądzono naprzód mężnie płynąć,  
Unikać zguby, strasznego rozbicia;  
Innym los każe wśród zapasów ginąć,  
Kropla po kropli oddać całość życia.

Jednym sądzono w życiowym pochodzie  
Błyszczec na słońcu wszystkich barw przepychem;  
Innym los każe być wiecznie na spodzie,

Skryć się w bezdennej zapomnienia głębi  
I ciągle w życiu tajemniczem, cichem,  
Dotykać chłodu, co śmiertelnie ziębi!





## JAPONJA.

---

Na krańcach starej Azji, z której ród wiziemy,  
Lśni szereg wysp kwiecistych, strojnych malowniczo,  
Czarnowłose kobiety tam słyną słodyczą,  
Bielą się w sadach wiśnie, kwitną chryzantemy.

Pachną drzewa kamfory, rośnie kwiat lotosu,  
Chodzą powabne musme, strojne w swe kimona,  
I struna mandoliny, ich ręką trącona,  
Zlewa się w dźwięku z echem srebrzystego głosu.

To Japonja!.. Jej godło — słońca tarcza złota,  
Odkryła Europie swoje skryte lice  
I pokazała swoje wielkie tajemnice,  
Które zdobi wytrwałość, zaparcie, prostota!

Nad brzegami jej morza, z zadumą na czole,  
Wpatrzony w nurt Miako, który rączo płynie,  
Przystanął smętny Mazur, pojmany w niewolę.

Śni o chacie nad Wisłą i o swojej braci,  
Śni o polach mazurskich, o swojej dziewczynie,  
Nie widzi wokół jasných serdecznych, postaci.





## ECHA Z AFRYKI.

W kopalniach złota, w skwarnej Afryce  
O ręce do pracy trudno,  
Więc przedsiębiorca zwrócił swe lice  
Do Chin, gdzie rojno i ludno.

Pozbierał ludzi w gwarным Pekinie,  
Wepchnął na okręt, jak piasku—  
I okręt, pełen po brzegi, płynie,  
Wśród płactwa wodnego wrzasku.

Każdy z Chińczyków o żółtej twarzy  
Wie, co los srogi, niedola,  
Że wróci kiedyś do Chin swych—marzy,  
Że ujrzy ryżowe pola.

Wierzy, że zbierze dużo pieniędzy  
I wróci wtedy, wróci czempredzej  
Z złotem, którego potrzeba.

A jeśli zginie w nużącej pracy,  
To zwłoki chociaż wrócą rodacy  
Do kraju, gdzie było brak chleba!...





## TORPEDA.

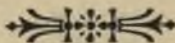
Fale pluszczą, zaszumią wiry,  
Morze sine trwogą drzeć poczyna,  
Okręt, w niebios wpatrzony szafiry,  
Łono fali dziobem swym przecina.

Pod drżącemi piersiami Delfina  
Szumią fale w wielkim niepokoju,  
Krwawych bojów nadchodzi godzina,  
Płynię okręt gotowy do boju.

Armat spieżem błyszczą statku biegi  
Sztandar barwny w słońcu rozpostarty,  
Na pokładzie żołnierzy szeregi,  
Szyk formują i luzują warty.

Szum dolata z głębi fali łona,  
To torpeda zdradziecko puszczona,  
Bije w statku uzbrojone burty.

I wnet okręt pełen groźnej siły,  
Rozłupany, zejdzie do mogiły,  
W chłodzie morza, pograży się nurty!







## C A P R I .

---

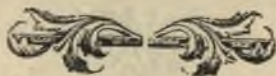
Na morza Śródziemnego falistej roztoczy,  
Gdzie pianą białą nurtu igrają odmęty,  
Widać brzeg Capri cichej, zielonej, uroczej,  
A na niej sadów barwnych kobierzec rozpięty.

Nad wyspą, w słońca blasku, jasną, uśmiechniętą,  
Lecą ptasząt gromady w szerokim szeregu,  
A fala morska, płynąc na blizkie Sorrento,  
Rozbija piany jasne o twardą pierś brzegu.

Nad morzem, gdzie rozpadlin wielkie złomy sterczą,  
Snuje cień Tyberjusza w pobrukanej szacie,  
Wspomina przeszłość swoją, ohydną, morderczą,  
Dokoła niego świecą ciała nagich postacie.

Gdy na Capri ze zmierzchem mrok zapada szary,  
Wspominam Tyberjusza dzikiego ofiary,  
Na skałach, które morze wzburzone rozkrusza.

I słyszę, w morza gniewnym poświęście i ryku,  
Głos ludzi i przekleństwo w okropnym okrzyku,  
Który ściga wciąż dotąd pamięć Tyberjusza.





## WIELKIE MORZE ZIEMIĘ PODZIELIŁO...

---

Wielkie morze ziemię podzieliło  
Na przeróżne i odległe lądy  
I od wieków patrzy i patrzyło  
Na bieg życia ludów i przesady.

W dal okręty zawożą do krajów  
Wszelki postęp, nauki zdobycze,  
Mądrość sztuki wszelkiej i zwyczajów  
I zastępy wielkie, wojownicze.

Czy też kiedy dziw taki się stanie,  
Że po morzach, wielkim oceanie,  
Okręt każdy z miłością popłynie,

By pod hasłem wszechludzkiej miłości,  
I dla szczęścia narodów, ludzkości,  
Zawieźć dobro każdemu jedynie?





## GDYBYM JA MÓGŁ...

Gdybym ja mógł, wielkie morze sine,  
Cały smutek, który serce gnębi,  
Rzucić w wiry twoich ciemnych głębi,  
Rzucić w twoją bezmierną głębinę...

Na swej kruchej łodzi przez świat płynę,  
Płynę w przestrzeń losu niezmierzoną,  
Wielkie burze szarpią moje łono  
I od smutków, wąpień, czarnych ginę.

Gdybym ja mógł, wielkie, sine morze,  
Rzucić smutek, boleść, w twoje wiry  
I, jak mewa, polecieć w szafiry,  
I, jak mewa, polecieć w przestworze!

Ale, widać, na świata przestrzeni,  
Nic mej doli i smutku nie zmieni,  
Będę cierpiał bezmiernie do końca!

Będę burzy stawiał ciągle czoło,  
Burze ciągle spotykał wokoło,  
Wzdychał ciągle do ciszy i słońca!





## NADZIEJA ZWODNICZA.

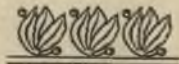
Poszedł rybak nad morza brzeg siny,  
Ufny w cichość, co wokół zalega,  
Popchnął łódkę daleko od brzegu  
I zarzucił sieci, hen — w głębinyl

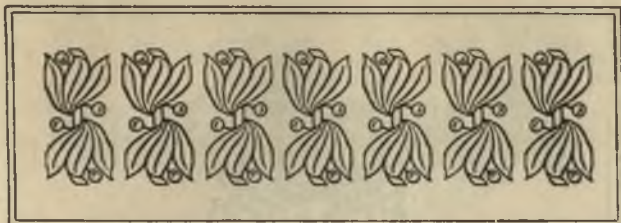
Duma: — Zbiorę nad wieczorem sieci,  
A w nich ryby najlepszego smaku...—  
Serce raźnie zabiło w biedaku,  
Na myśl błogą, że nakarmi dzieci!

Oh! a dziątek ma pod skromną strzechą  
Hufiec cały, zdobnych lat zaraniem,  
One jeno — ojcu miłowaniem,  
One jeno po pracy pociecha!

Wieczór nadszedł, przyszła plonu pora,  
Pokraśniały łowcy lica blade,  
On tak czekał, tęsknił do wieczora;

Ciągnie sieci, wesół i ciekowy,  
Ciągnie raźnie, ledwie daje radę,  
A w nich... chrósty, muszle, morskie trawy...





## JEŚLI CI DANO...

---

Jeśli ci dano w wędrówce po świecie  
Przepływać przestwór bezbrzeżny, daleki,  
Nie drzyj, choć mgły ci przysłonią powieki,  
Choć wiatr przeciwny w twoją drogę miecie.

Póki twe serce w piersi się kołata,  
Nie puszczaj sercu trwożnie z silnych dłoni,  
Może horyzont piękny się odstoni,  
Może sowita czeka cię zapłata.

Bo, gdy ster puścisz z dłoni swych niebaczenie,  
Bo gdy brak hartu tobą władać zacznie  
I duch zwątpienia wkradnie się w twoje łono,

Nie wszyscy tedy z pomocą pośpieszą,  
A może klęską grożącą się cieszą  
I szyderstwami zewsząd cię owioną!





## NIMFY.

---

Gdzie skał nadbrzeżnych omszałe krawędzie  
Ozłaca rankiem promień słońca złoty,  
Igrają nimfy, jak białe łabędzie,  
Żadne szaleństwa, igraszek pustoty.

Bezmyślnych, płochych, igrają ich roje,  
Bawią się w falach zalotnie, jak dzieci,  
Trefią kwiatami długie sploty swoje  
I wokół zradne rozsnuwają sieci.

Kto w sieci zradne ich niebacznie wpada,  
Temu po trzykroć: „biada, biada, biada!”  
Bo z życia drogi prostej wykoleją,

Czasem przyciągną i ciałem usłużą,  
A gdy zabawą, szaleństwem, się znużą,  
Odepchną potem, z wierzeń się wyśmieją!





## ITALJI.

---

Gdy w przeszłość sięgam, w dumań chwili,  
W ubiegłe lata wszech narodów,  
I szukam tych, co braćmi byli,  
Nie szczędząc szczytnych nam dowodów,  
Z piersi mej okrzyk się wyrwa:  
*Italia salve e evviva!*

Kiedy wspominam tych, co stary  
Świat, ciemny, mroczny przemieniali,  
Szii naprząd, niosąc godła wiary,  
Chrystusa słowa w nas wszczepiali,  
Z ust mych się okrzyk wnet wyrwa:  
*Italia salve e evviva!*

Gdy myśl ma mężów w dziejach szuka,  
Tych, którzy w nasze szli granice,  
A hasłem była im nauka,  
Sztuka i wiedzy tajemnice,  
Z piersi mej okrzyk się wyrwa:  
*Italia salve e evviva!*

Z południa wiedza przeszczepiona,  
Bujne wnet u nas żniwa dała,  
Sztuka i wiedza była czczona,  
Pieśń głośnem echem rozbrzmiewała,  
Z piersi mej okrzyk się wyrывa:  
*Italia salve è evviva!*

Gdy lat ubiegłych echo słyszę  
I dziejów bohaterzy stają,  
Naszych porywów towarzysze,  
A wieki im hymn sławy grają,  
Wtedy się okrzyk z ust wyrывa:  
*Italia salve è evviva!*

Wiara i męstwo, wiedzy zgłoski,  
Odległe wieki, wiek ostatni,  
Równie, jak okres zygmunowski,  
Złączyły dłonie w uścisk bratni,  
Przeto się okrzyk z ust wyrывa:  
*Italia salve è evviva!*

Od lat ubiegłych w czynie, pieśni,  
Trwało uczucie wciąż to samo,  
Miecz Sobieskiego, dzieci Wrześni  
Uczciły Roma i Bergamo,  
Przeto się okrzyk z ust wyrывa:  
*Italia salve è evviva!*

Z Polską w przyjaźni bywał doża,  
Goszcząc rycerzy różnych rodów,  
Do portów włoskich niosły morza  
Okręty pełne polskich płodów;  
Z piersi mych okrzyk się wyrывa:  
*Italia salve è evviva!*







## TY PÓJDZIESZ...

---

Nademną gromy huczą ponuro,  
Nad tobą słońce, dziewczyno;  
Ty pójdziesz jasna, ku słońku, górą,  
A ja doliną!

U stóp ci złoży piękną pieśń swoją  
Chór wielki ptasząt, skrzydlaty,  
Dla ciebie łąki wraz się ustroją  
W bielutkie kwiaty!

Na głowę twoją, dziewczęcą, złotą,  
Blask padnie słońca serdeczny,  
I włoży w usta, darząc pieszczotą,  
Uśmiech słoneczny!

Budząc wczas w górach zorzy świtania  
I kwiatki drżące radośnie,  
Będzie ci szeptał słowa kochania,  
Z pieśnią o wiosnie!

A mnie fatalny bieg zdarzeń pędzi,  
Tęsknotą, co serce pali,  
Od gór krawędzi, do skał krawędzi,  
Coraz to dalej!

A mnie zawistne ścigają losy,  
Smagając bólem i męką,  
I kładą szrony na moje włosy,  
Swą ciężką ręką.

Gromy nademną huczą ponuro,  
Nad tobą słońce dziewczyno,  
Ty pójdiesz jasna, ku słońcu, górą,  
A ja doliną!

Ty pójdiesz ponad szemrzącą rzeką,  
Kwiecia przestworzem,  
A ja popłynę hen, hen, daleko,  
Burzliwem morzem.

Pożegnam, płynąc, uśmiech słoneczny,  
Twój czar wspaniały,  
I nie wiem, czy ląd spotkam bezpieczny,  
Czy twarde skały!





## REZYGNACJA.

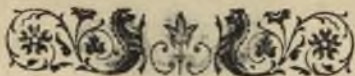
---

Cierpiałem i walczyłem, by płynąć wciąż dalej,  
Nie dałem wypoczynku mym trudom i męce,  
Dziś powierzam się cicho niosącej mnie fali,  
Gdy piersi skołatane, gdy opadły ręce.

Daremnie zapytuję: czy mi los pozwoli  
Lecieć z wichrem w zawody i z siłą zdwojoną;  
Dziś zmęczony ustałem, mimo własnej woli,  
Nie wiem, co będzie jutro, gdy zorze zapłoną,

Nie tracąc jednak wiary: jutro, jutro może,  
Do przystani przepięknej zanieś mnie morze,  
I przywitam ją\* pieśnią z mojej piersi całej,

Lub znękany walkami i trudem zmęczony,  
Jak gałęź potargana, przez wichry rzucony,  
Rozbiję się w mej łodzi o twarde złom skały.





## ANITA.

---

Na Anitę jak gdyby padły jakieś czary,  
Serce smutne, los twardy niewymownie nęka,  
W Neapolu katedrze święty January  
Zsyła łaski na ludzi... tam ona przykłęka.

I w pokorze serdecznej przed ołtarzem błaga  
O spokój dni wiosennych, złotą życia dolę,  
By zniknął smutek, który serce młode smaga,  
Prosi o to gorąco, znacząc krzyż na czole.

Gdy w modłach się swych rzewnych na posadzkę  
[słania,  
Na Anioł Pański piękny dzwon pieśni wydzwania  
I spokój jakiś w duszy jej młodzieńczej nieci...

Wstaje hoża i idzie wesoła do pracy,  
Do domu, nad zatoką, gdzie bracia rybacy  
Szykują do połowu potargane sieci.





## ŚWIĄTYNIA NA BRZEGU.

---

Ponad wodą cichą płynie piękny ton.  
Płynie ponad wielką siną falą morza,  
To pieśni wydzwania melodyjnie dzwon,  
W oddali dzwonnica i świątynia Boża.

Płyną modły, płyną, płyną pieśni w dal,  
Kłękają w pokorze, na ziemi rybacy:  
Boże daj nam siłę zwalczać prądy fal,  
Daj nam pomoc swoją w podróży i pracy.

Ponad wodą płynie melodyjny ton,  
Płynie ponad siną, wielką wodą morza,  
To wydzwania pieśni, piękne pieśni, dzwon,  
W oddali dzwonnica i świątynia Boża.





## Z NADZIEJĄ.

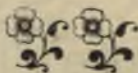
---

Z nadzieją puszczaj łódź twą na ocean życia,  
Chociaż niebo nad tobą szare mgły rozsnuwa,  
Nie lękaj się przedwcześnie nieszczęść i rozbicia,  
Wierz, że wyższa opatrzność ponad tobą czuwa.

Pruj fale z całej siły zawsze, zawsze śmiało,  
„Naprzód!“ niech takie hasło głosi twa bandera,  
Kto wiarę nosi w sercu i ma dłoń wytrwałą,  
Ten najprędzej do celu podróży dociera,

Na cóż zda się zwątpienie, kiedy płynąć pora,  
Płynąć zawsze przed siebie, zwątpienie-upiora  
Precz odrzuć, ono wrogie i ciału i duszy.

Niech bandera twa w górze powiewa wesole,  
Zwycięzisz i dopłyniesz, burzom stawisz czoło,  
Dłoń twoją grzbiety morskie i przeszkody skruszy.





## ŻYCIE ŚWIATA.

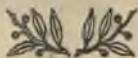
---

Życie świata wciąż płynie i płynie,  
Tak jak woda w wielkim oceanie,  
Nic nie znikło, bez śladu nie zginie,  
Tylko ciągłej ulega przemianie!

Ciągła drobnych atomów wre praca  
I podlega wciąż prawom ciężenia;  
To, co musi powrócić — powraca,  
To, co musi się zmienić — zamienia.

To, co kryje się w bezdennej głębinie,  
Jeśli musi wypłynąć — wypłynie  
Na szerokie, jasne fale wody.

Życiem całym atomów i świata  
Rządzą, rządzić będą wciąż przez lata  
Wielkie prawa potężnej przyrody.





## TAJEMNICĘ PRAGNIEŃ...

---

Tajemnicę pragnień moich całą  
W wielkiej morskiej utopię głębinie,  
By jej oko ludzkie nie ujrzało,  
Niech na wieki przepadnie, zaginie.

Żądań, których nikt nie zaspokoi,  
Marzeń, które nie staną się czarem,  
Już nie będę nosił w piersi swojej,  
Bo dla duszy będą wciąż ciężarem.

Rzucam, płynąc z nową wiarą—siłą,  
To, co w życia dniach się nie spełniło,  
Wielką czarę pragnień niespełnioną,

Rzucam, płynąc naprzód na przestworza,  
Rzucam w wielkie, sine, fale morza,  
W wielkie morskie tajemnicze łono!







## POŻEGNANIE.

---

Rybaczko młoda i swawolna  
Ku mnie, ach, ku mnie zwróć swój wzrok,  
Spojrzeniem swoim jesteś zdolna  
Rozproszyć burzy ciemny mrok!

Jutro, gdy zbudzi łąd świtanie,  
Ruszam daleko, z blaskiem zórz,  
Spójrz na mnie, spójrz na pożegnanie,  
Nie będę bał się fal i burz!

Niech w dal uniosę spojrzeń czary,  
Rybaczko piękna, żegnaj mnie,  
Od San Stefano do Chiavari  
Niema piękniejszych ocząt, niel





## ŚPIEW MŁODOŚCI.

---

Gdzie Kampanji czar zmysły olśniewa,  
Gdzie w potokach wód Anio się pieni,  
Rankiem dziewczę pieśń piękną swą śpiewa  
W blasku słońca złotystych promieni.

Śpiewa o serc młodzieńczych kochaniu,  
O serc smutku i wiecznej niewoli,  
Śpiewa w dni swych wiosennych zaraniu  
Czarnooka donna z pod Tivoli.

Śpiewaj! póki życie nie zmieni  
W mrok... słonecznych i ciepłych promieni,  
Płasów w wiry dzikiej taranteli;

Śpiewaj! póki wokół nieciszą czary,  
Póki ciała nie przepoją żary,  
Póki życie serca nie spopieli!





## KONSTANTYNOPOL.

Nad wodami sinemi trackiego Bosforu  
Widnieją wielkie mury, gmachy Carogrodu,  
Przyciąga oczy krasą bajeczną z pozoru,  
Wieczny klucz Europy, pożądanie Wschodu.

Jak drzewa sterczą smagłe, jasne, minarety,  
A kiedy na toń nieba wejdzie księżyc błady,  
Srebrzą się jego blasku kopuł białych grzbiety,  
W cieniu pałaców szemrzą szmaragdowe sady.

Wewnątrz pałacu smutna w swej samotnej celi,  
Z twarzą, rękami—dziecka, oczyma—gazeli  
Siedzi i дума, krucza, młoda odaliska;

Chciałaby stąd na Zachód lecieć chyżo ptakiem,  
Życie dla niej jest szarem i ciągle jednakiem,  
Lecz straży oręż u wrót tak strasznie polyska!





## NIEŚCIE MNIE.

Nieście mnie w dal sine morza fale,  
Nieście mnie w dal, daleko, daleko,  
Twarz spokojna, ścichły moje żale,  
Łza nie błysnie pod oka powieką...

Choć pierś z burzą walczyć nie przestanie  
I łódź pruje wciąż fali krawędzie,  
Już nie marzę, że na oceanie  
Znajdę wyspę, co mi rajem będzie.

Nieście mnie w dal sine fale morza,  
Nieście mnie tam, gdzie powstaje zorza,  
Nieście łódź mą nad wirów głębiną,

Gdy do celu dobić sił nie starczy  
I gdy padnę, niech mnie nie obarczy  
Zarzut, że to było moją winą!





## RUSAŁKA.

Rusałko jasna, zwinna, hoża,  
Rusałko wdzięczna, rozbawiona,  
Wydź do mnie z toni na brzeg morza,  
Ciałem swym opleć mi ramiona.

Wydź z toni sinej na brzeg złoty,  
Gdy uczuć fale pierś podnoszą,  
Wydź pełna marzeń i pieśzcoty,  
Przyjdź z pocałunkiem i rozkoszą.

Chcę słuchać serca twego drżenia,  
W uścisku twoim zapomnienia,  
Gdy żarem płoną usta twoje.

A może dni me smutne skrócę,  
Wesołość, życia czar, powrócę,  
Serce rozbite uspokoję!..





## 1000 GARYBALDCZYKÓW.

---

Z Genui z wiarą wypłynęli,  
Przysięgli wrócić tylko z chwałą,  
Zapał i męstwo w piersi mieli,  
A morze im hymn wielki grało...

Gdy na Sycylii lądowali,  
Przysięgli ujrzeć szczęścia zorze,  
Wysiedli na ląd u Marsali,  
A pieśń ich powtarzało morze.

I w dzień upalny i w noc chmurną,  
Palermo, Reggio i Volturmo,  
Dały im zwycięstw aż do syta —

Okryli się wieńcami chwały,  
I piersi ich okrzykiem grzmiąły:  
*„Italia forte è unita!”*





## OGNIE ŚWIĘTEGO ELMA.\*)

---

Po ciemnosinej morza fali  
Wyniosły okręt płynie nocą,  
Mnóstwo się ogni na nim pali,  
Na masztach zdala się migocą.

Nim przyjdzie, minie z rykiem burza,  
Okręt omija twarde skały  
I z dali ciemnej się wynurza,  
Piękny w swym blasku i wspaniały.

Na morzu wielkiem i spienionem  
Rozcina fale silnem łonem,  
Ażeby minąć prąd zwodniczy

Ponad wzburzoną morską falą  
Ognie się cudnie świecą, palą  
I w dal przepływa tajemniczy.



---

\*) Przed burzą na masztach okrętu często pokazuja się wyładowania elektryczne, zwane ogniami św. Elma.

Za utwory, tyjące się Włoch, w tej książce zawarte, autor zaszczycony został:

1) Odezwą urzędową zarządu miasta Wenecji, wysłaną przez syndyka za № 48702 roku 1902.

2) Listem profesora rzymskiego uniwersytetu, Angelo de Gubernatis, z załączeniem książki p. t. „Liriche“ i napisem: „a Ladislao Karoli, figlio della Polonia, un figlio d'Italia“.



**Tegoż autora wyszły:**

„Kraj mój ukochany“ . . . . . 10 kop.  
„Co czuję wobec sił przyrody“ . . . . . 20 „

**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN**

**Biblioteka**

ul. Nowy Świat Nr 72

00-000 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 4

<http://ccin.org.pl>













BIBLIOTEKA IBL

F  
1363